

POLSKA ODRODZONA

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY IDEI
KOŚCIOŁA NARODOWEGO W POLSCE

PRENUMERATA: Rocznie 5 zł.; kwartalnie 1.50 zł.; pojedynczy numer 25 groszy. W AMERYCE prenumerata rocznie 2 dolary, półrocznie 1 dolar. — Konto czekowe P. K. O. w Krakowie 405.812, w Warszawie 151.854. — Redakcja i Administracja: Kraków—Dębniki, ulica Madalińskiego Nr. 10. — Telefon Nr. 4323. — Wydawca: Ks. bp. Franciszek Bończak. — Redaktor odpowiedzialny: Ks. Jan Perkowski. Prenumeratę przyjmują także wszystkie urzędy pocztowe i listonosze.

TREŚĆ NUMERU: *Geniusz polski o Rzymie. — Moje powołanie. — Rzym czy Polska. — Klasztorne kwiateczki. — Okradzeni święci. — Z parafji Narodowych: Z Bażanówki. Z Grudziądza. Z Zamościa. Z Krosna. — Trochę humoru. — Poświęteczne refleksje. — Zlikwidowany cud. — Odpowiedzi redakcji. — Składki.*

Geniusz polski o Rzymie.

Wypisy z Prelekcji Paryskich Adama Mickiewicza.

Uwaga wstępna: Adam Mickiewicz, największy poeta polski i jeden z największych duchów całej ludzkości, jako emigrant po powstaniu listopadowym, wykładał w Collège de France w Paryżu literatury słowiańskiej. Rozmyślając o niedoli własnej ojczyzny a następnie, poznawszy Andrzeja Towiańskiego, doszedł do wniosku, że w atmosferze prawdziwego chrześcijaństwa, to jest miłości i dobroci, gnębienie jednego narodu chrześcijańskiego

Pr. II.—1/27.

2

W Imieniu Rzeczypospolitej Polskiej!

Sąd okręgowy karny, jako prasowy w Krakowie orzekł na wniosek Prokuratury po myśli § 486, 487, 488, 492 i 493 p. k.:

I. Treść zamieszczonych w numerze I. jedytnego czasopisma drukowego „Polska Odrodzona” z daty Kraków, dnia 1 stycznia 1927 r. artykułów z napisem: 1) „Andrzej Towiański”, 2) artykuł na 10 stronie, w artykule pierwszym w ustępach od słów: „Kościół obecny jakoby” do słów: „niż gdziekolwiek na świecie”, a nadio od słów: „Bezwarunkowe przyznawanie” do słów: „Złego na świecie”, tytuł drugiego artykułu i jego ustęp od słów: „Sąd w Krasnymstawie skazał” do słów: „skarga o oszczerstwo” zawierają przedmiotową istotę występków z §§ 300, 303 uk.

II. Zakazuje się dalszego rozszerzania inkryminowanych ustępów powyższych artykułów, a zakaz ten ma być we formie przepisanej w najbliższym numerze inkryminowanego czasopisma ogłoszony,

al b o w i e m

w artykule ad 1) sztydzi i poniżyć usiłuje w dziełach drukowych naukę i urządzenie uznanego w państwie kościoła rzymsko-katolickiego co jest występkami z § 303 p. k., w artykule ad 2) autor w dziełach drukowych przez wyszydzenie, nieprawdziwe przedstawienia i przekręcanie rzeczy usiłuje w powadze poniżyć wyrok sądowy, a więc rozstrzygnięcia władz oraz takimiż środkami usiłuje pobudzić do nienawiści i pogardy przeciw władzom rządowym ze względu na ich urzędowanie — co jest występkami z § 300 uk.

Równocześnie poleca się Redakcji czasopisma „Polska Odrodzona”, aby tę uchwałę w najbliższym numerze czasopisma na pierwszej stronie pod rygorem § 20 ust. pras. bezpłatnie zamieściła.

W Krakowie, dnia 3 stycznia 1927 r. Sąd okręgowy karny jako prasowy Senat II. Podpis nieczytelny. Ks. Jan Perkowski odpowiedzialny Redaktor czasopisma „Polska Odrodzona”, w Krakowie, ul. Madalińskiego 1. 10.

przez drugi byłoby niemożliwym. Widział więc, że chrześcijaństwo jest już tylko fikcją i pozorem, a za upadek ducha Chrystusowego w narodach czynił odpowiedzialnym Kościół rzymski. W swoich wykładach czyli prelekcjach wygłaszanych w Paryżu, krytykował Kościół bardzo sprawiedliwie. Owoczesna dulszczyzna, która religii zawsze używa tylko za maskę do osłaniania swej nikczemności i pustki wewnętrznej, rzuciła się na wielkiego Człowieka i mieszała go z błotem za to jedynie, że interes narodu stawiał wyżej niż interes polityki rzymskiej. Dnia 9 maja 1844 pisał Mickiewicz do swego brata Franciszka: „Francuzi muszą mnie bronić od rodaków, którzy mnie ogłaszają za odszczepieńca (pobożni!) i za Moskala.“ Rzeczywiście, niektórzy „szlachetni rodacy“, sądząc najwidoczniej podług własnej nikczemnej duszyczki, oskarżali Mickiewicza o to, że jest agentem moskiewskim, a to dla tego, że odstąpił od przewrotności polityki rzymskiej i bronił własnego narodu.

Z wykładu IV d. 16 stycznia 1844 r.

Ludy nie chcą wywracać Kościoła, ale go podnieść... Narody wołają na Kościół, żeby przyjął ducha nowego... Jeżeli przyjmiecie tego ducha nowego, stanie się to wam jasnym natenczas, czemu tak ciężko przywieść teraz ludy do stóp krzyża, pojednać z Chrystusem Panem. Oto boście do szczętu sfałszowali ideał Chrystusa. Przedstawicie go nam ciągle jako żebraka, sędzicie, że dosyć wiecznie go przeproszać albo mu się przymilać, a nic dla niego robić nie trzeba. Gdzieżeśmy to wyczytali, że Syn Człowieczy był żebrakiem? Alboż mowa jego nie była mową mocy? Alboż nie wyganiał faryzeuszów z kościoła? Nie, nigdy on nie żebrał, nigdy nie prawił grzeczności. Nie wyrażał się przez formuły, nie prowadził rozpraw. Nigdy nie wchodził ze złem w układy.

Z wykładu VII d. 7 lutego 1844.

Słyszemy wprawdzie o tworzeniu nowych zakonów, i zgromadzeń religijnych, ale ktokolwiek je zna, wie dobrze, że to nie są bynajmniej utwory nowe, tylko blade podobieństwa, naśladowania bez życia i siły wzorów dawnych. Gdyby godziło się w przedmiocie tak ważnym wyrażać się w sposób niższy, nazwalibyśmy je romansami historycznymi Kościoła. Wstrzemięźliwość, modlitwa, kaznodziejstwo, to nic nowego; wiadomo, ile przez nie dokonano można i nie potrzeba dla praktykowania ich zawiązywać zgromadzeń specjalnych. Zakonem nowym byłby zakon taki, któryby wkładał na swoich członków obowiązki nowe, dając im razem moc łamania trudów, zwyciężania niebezpieczeństw przewyższających siły człowieka pojedynczego epoki dzisiejszej: bo każda epoka ma właściwe sobie prace i niebezpieczeństwa do zniesienia. Zakonem prawdziwie nowym i użytecznym byłby na przykład taki, do którego wstępując, ślubowanoby opowiadać ewangelję po kramach, nawracać kupców, żeby nie zatrawali robotnikom chleba powszedniego, soli i wina. Są gdziekolwiek kongreganiści, coby także pomyśleli zajrzeć do kramów literackich i tego czy drugiego romansopisarza albo fejetonistę zakląć w imię Boga, żeby porzucił swoje szkaradne przekupstwo? Widziałże kto księży, mających tyle odwagi, aby który z nich poszedł do Izby deputowanych i mocą słowa nakazał im stanowiąc prawą odpowiednią godności narodu, będącego starszym synem Kościoła, starszym bratem narodów innych? ¹⁾

¹⁾ Mickiewicz mówi tu o narodzie francuskim.

Gdyby spróbowano tego rodzaju kaznodziejstwa, postrzeżonoby na czem teraz leży trudność służenia Bogu. Na taką służbę trzeba więcej odwagi i energii moralnej, niżeli na opowiadanie ewangelji w Kochinchinie.

Z wykładu IV d. 16 stycznia 1844 r.

O czynie nikt nie myśli: nikomu nie przyszło do głowy nawracać schizmatyków; stolica święta nie potwierdziłaby nawet takiego przedsięwzięcia. Posyłają misjonarzy do Chin, do Kochinchiny, bo kolegium święte nie lęka się potęgi władców tych państw pogańskich; ale to kolegium nie pośle ani jednego misjonarza do krajów cesarza Rosji, chociaż stan Kościoła w tamtych stronach głosi za opłakany, za niepodobny do opisania: status plorandus potius quam describendus. Kiedy tak idą rzeczy, prywatni świeccy chcą ratować Kościół... Prawda każe nam powiedzieć, że nawet co do nauczania, co do metody, Kościół dał się wyprzedzić świeckim...“

Z tegoż wykładu 16/I 1844.

Duma zaufana w samej sobie i rozumiejąca, że można żyć udawaniem życia, pochodzi stąd, że zwierzchność Kościoła, że klasy jego ucześnie, nie poddały się warunkom, które już w rzeczach niższych, w sztuce i polityce uznaliśmy za niezbędne do ujżenia prawdy. Klasy te opuściły drogę krzyża, nie chciały cierpieć, starały się zawsze uniknąć boleści i zamknęły się w książkach, w teologii, w doktrynach; bo to wiadomo wszystkim, że daleko mniej kosztuje pisać i rozprawiać, niżeli szczerze mówić prawdę i narażać się w jej obronie. Siła rodzi się tylko z bólu. Gdyby duchowieństwo podzielało boleść narodu francuskiego, umiałyby poznać boleść innych narodów, a wtedy przyłączyłyby się do powszechnego współczucia; wtedy Kościół urzędowy znalazłby słowo zdolne wzruszyć całe chrześcijaństwo i przypomnieć mu dawne związki z sobą. Ale duchowieństwo spoglądało zawsze krzywo na wszelki ruch, na wszelki znak życia w ludach; przyczało się podczas rewolucji lipcowej, potępiło powstanie Polski. Kiedy gmin prosty, kiedy gwardja narodowa krzyczały za Polakami, biskupi przemówili choć pół słowa, nakazali choć jedną modlitwę publiczną?

Z wykładu V d. 23 stycznia 1844 r.

Uwaga: Duchowieństwo występowało przeciwko powszechnemu w owych czasach kultowi Napoleona. Mickiewicz odpowiada im, że cara Mikołaja czcić pozwalają.

To tedy, ludzie Kościoła urzędowego, czci oddawanej wielkim mężom Polski i temu człowiekowi całej ziemi, przez którego poznalibyście wielkie duchy czczone w Kościele katolickim, pojąć wam niepodobna; a czcić cesarza Mikołaja to pozwalacie! Jak to wytłumaczyć? Wszakże powszechnie wiadomo, że cesarz Mikołaj kazał ogłosić katechizm pod tytułem: O czci należynej cesarzowi Rosji. Katechizm ten potwierdzili biskupi, a stolica święta dotąd nie odezwała się przeciw niemu. Był on przedrukowany kilka lat temu w piśmie *Revue des Deux Mondes*, z uwagami księdza Lammenais. Wier wolno czcić cesarza Rosji, ale oddawać cześć cesarzowi Napoleonowi, to zbrodnia! Możecie teraz nawet widzieć, dlaczego ta cześć powstała w Polsce. Oto bo tam knutem zmuszając do czci nowej, przywołano ludowi na pamięć tego archanioła, co sam tylko mocen zdeptać smoka.

Z wykładu VII d. 7 lutego 1844 r.

Kościół urzędowy nie ma dzisiaj i bez zupełnej przemiany w sobie nie może się spodziewać mieć nietykalności ducha. Śmieszność zastrasza go nadewszystko. Księża tam tylko niosą słowo religijne, gdzie są pewni dobrego ich przyjęcia. Z członków Kościoła wojującego powychodzili — darujcie wyrażeniu — na faktorów katolicyzmu. Nie grozi to im żadną przykrością moralną. Wstąpiwszy na kazalnicę, prawią śmiało, bo wiedzą, że im to zostawiono, że świat przywykł uważać to za ich rzemiosło i nikt nie myśli atakować ich w tej twierdzy, obwarowanej ustawami. Tego samego księdza, co grzmiał z ambony przeciwko niedowiarstwu, spotkaj potem gdzie w towarzystwie prywatnem, a zobaczysz, jak uprzejmie nadskakuje przesądom niedowiarzków, jak strzeże się wymówić imię Chrystusa Pana, jak stara się charakter kapłański zakryć ułożeniem salonowem albo rubasznem, jak gdyby chciał, żeby tam już ani jego kapłaństwa, ani religii śladu nie było. Uczniowie Tego, co rzekł, że przyniósł ogień na ziemię i chce, żeby ten ogień gorzał, żołnierze Tego, co przyszedł z mieczem i żąda, żeby walczone, lękają się, drżą, chowają ze strachu.

Z tegoż wykładu d. 7 lutego 1844 r.

Kosztuje mnie wiele mówić o tych rzeczach publicznie. Skutki cudowne wiary są w naszych czasach rzadkie, Kościół tak im niedowierza, publicznie tak mało o nich słyszemy, że łatwo można wystawić się na posądzenie o ciemnotę, dziwactwo, nowatorstwo, chcąc nic więcej, tylko przypomnieć chrześcijanom dzisiaj to, co w czasach pierwotnych Kościoła było dla ludzi rzeczą bardzo prostą. Dopiero tu daje się odczuć, jak straszny przedział między nami a tem, co wtenczas było. Gdzież są teraz w Kościele tacy, którzy mieliby dar mówienia wszystkimi językami! Doktorowie Kościoła dzisiejszego rozumieją, co to jest dar Ducha świętego? Księża kończą na tem, że dar był dawniej, ale teraz już niepotrzebny. Dar Ducha świętego stał się niepotrzebnym! Prościej byłoby powiedzieć, że został stracony i tak zaginał, że już poczęto wątpić, czy był kiedykolwiek. Kiedy jaki cud przestanie powtarzać się i nikt nie umie wyłożyć dostatecznie, dlaczego przestał, musi pójść w wątpliwość, być policzony do rzeczy bajecznych. Tym sposobem wszystkie cuda, o których czytamy w ewangelji, idą w poczet bajek. Z tego naturalnie wynika, że nakoniec rodzi się niewiara w sam byt Zbawiciela ną ziemi.

Z wykładu II d. 13 grudnia 1842.

Narody chrześcijańskie przyjąwszy nową wiarę, pozostały jednak pod prawodawstwem pogańskiem. System kast nie ma miejsca w ewangelji. Wyobrażenie dziedzictwa nie znajduje się także w księgach chrześcijańskiego zakonu. Wojny i traktaty bywają teraz bardziej barbarzyńskie, niżeli zabory i układy Rzymian... Ewangelja przeto, podjęta przez ludzi pojedynczo uważanych, nie weszła w życie polityczne narodów. Kodeks rzymski po dawnemu służy za prawidło trybunałom! prawo arystokratyczne plemienia germańskiego stało się wszędzie, przynajmniej w państwach zachodnich, prawem publicznem...

Z wykładu VIII d. 5 marca 1844 r.

Miłosierdzie księży u śmiertelnego łoża konających w wielkiej rozpacz, nie umie dać im innej rady jak tylko: „Cierp, nieś krzyż twój, jak Zbawi-

ciel nasz niósł i umieraj...!" Umieraj! Zupełnie to samo mówią księża, co cesarz rosyjski w swoim sławnym katechizmie powiedział Polakom: „Naśladujcie Zbawiciela, który za panowania Tyberjusza dał się ukrzyżować, a nie popełnił nieposłuszeństwa, umierając!" Otóż do czego po osiemnastu wiekach trwania ewangelji nas wzywają: do tego, abyśmy bez oporu dali się krzyżować.

Moje powołanie.

Miłość Boga i bliźniego były pacierzem codziennym mego życia, zaszczytnym już w młodości przez ś. p, moją matkę. Uczucia te, coraz bardziej uwydatniały się w pragnieniach i tęsknocie ku poświęceniu się służbie Bożej. Ani na chwilę myśl ta nie opuszczała mię i dążeniem mem było zostać kapłanem Chrystusowym. To też już w czasie studjów gimnazjalnych specjalnie zajmowałem się nauką religji i starałem się wnikać w istotę chrześcijaństwa. Był okres, kiedy dusza moja rwała się ku Bogu; często zapominałem o sobie i pograżałem się w dziwnej, młodzieńczej kontemplacji. Postanowiłem wstąpić do zakonu z powodu czego dochodziło nieraz do małych scysji między matką, która pragnęła syna widzieć księdzem a ojcem, który miał więcej krytyczne poglądy na moje marzenia.

Śmierć ukochanej matki i wojna polsko-ukraińska kazały zapomnieć na chwilę o sobie i pójść tam gdzie Ojczyzna wołała. Zdawało mi się, że w zgiełku wojennej wrzawy, wśród huku armat zapominałem o tem co było dla mnie szczęściem lat dziecinnych. Lecz skoro umilkł rozpętany żywioł wojny, w umyśle mym snuły się różne niedostatecznie jeszcze skryształizowane koncepcje i dążenia religijne, zwyciężała jednak szkoła rzymska, która wskazywała kontemplację mistyczną w zakonach. Oderwanie się od świata i całkowite zatopienie się w rozmyślaniach o Bogu to wydawało mi się dążeniem do stanu doskonałości.

Wstąpiłem do klasztoru, ale rychło przekonałem się, że to życie dalekiem jest od mego wymarzonego ideału, że tu żądają wyrzeczenia się godności człowieka, dążą do powolnej degeneracji życia. Zdrowy rozsądek i pilne czytanie Pisma św. i nauka Chrystusowa w niem zawarta mówiły mi co innego.

Kapłaństwo pojmowano tu jako zawód dobrze wynagradzany, wolny od trosk życia codziennego. Paczyły się charaktery perfidnem przekręcaniem nauki Boskiego Mistrza. To i mnóstwo innych rzeczy, jakie widziałem w klasztorze, przekonały mię, że duch Chrystusowy w tym kościele ustąpił pod wpływem scholastyczno-dogmatycznej nauki naczelnie miejsce dość prymitywnemu kultowi, ceremonjom, magji i fetyszymowi. Był to grób Chrystusowy, w którym zostały tylko szmatki i olejki i miejsce, gdzie Go położono, ale Chrystusa już niema. I byłbym został zdecydowanym ateuszem, ale przypadek zrządził, że zapoznałem się z ideą Kościoła Narodowego w klasztorze. Zacząłem się zastanawiać i po dłuższej walce wewnętrznej postanowiłem wstąpić w szeregi „heretyków“.

Zauważyłem zaraz na wstępie, że mimo ciężkich warunków egzystencji, mimo wielu braków, idea K. N. musi w Polsce zwyciężyć. Kapłanów tego Kościoła cechuje wielka wiara w Chrystusa Pana, zaparcie się dochodzące nieraz do granic i pewność w zwycięstwo przez walkę i pracę z ciemnotą. Idą oni wśród najgorszych warunków, prześladowani, do najbiedniejszych pogardzanych przez wszystkich i głoszą wzniosłe hasła nauki Chrystusowej.

Pracują nad odrodzeniem duszy polskiej niestrudzenie, więc i rezultaty pracy Kościoła Narodowego w Ojczyźnie wydają stokrotne owoce.

W seminarjum K. N. znalazłem zupełne zadowolenie, poznałem Chrystusa Mistrza, który dla zbawienia ludzkości, dla miłości ku niej oddał swe życie na krzyżu.

Poznałem tam prawdziwy stosunek człowieka do Boga, stosunek synowski do Ojca; poznałem, że prawdziwa pobożność polega na najwyższej moralności, że Chrystjanizm czysty, jak go głosi K. N. jest najdoskonalszą religją. Teraz zrozumiałem męstwo pierwszych chrześcijan, którzy naprawdę żyli istotnym chrześcijaństwem.

I dlatego nie zawahałem się, gdy usłyszałem, że danem jest mi pracować na niwie tego Kościoła.

Nie wzdrygnąłem się przed ciężką pracą, która odtąd ma być udziałem mego życia i mimo szykan, wyrzeczenia się mnie przez najbliższych, mimo urągania i pośmiewiska, ślubuję Najwyższemu Pasterzowi i Mistrzowi naszemu Jezusowi Chrystusowi, stać wiernie przy Nim, wszczepiać w dusze spragnionego Ludu Polskiego hasła Jego Boskiej nauki i prowadzić do celu przezeń wytkniętego, do poznania Boga, do zjednoczenia się z Nim.

Dumny jestem, że dziś w Odrodzonej Polsce, o którą walczyłem i której czuję się synem i obywatelem, stałem się żołnierzem Chrystusowym, wprowadzając najmłodszym z pośród kapłanów Kościoła Narodowego, ale pełnym zapału i ducha Bożego i że będę mógł pracować i walczyć o Odrodzenie moralne Ojczyzny.

Cierpień i prześladowań się nie zlekne, nie cofnę się ani na krok od tego co było marzeniem lat mych młodości, a praca w cierpieniach dla Chrystusa będzie mi najwyższym szczęściem.

Najniższy sługa w Chrystusie

ks. Adam Walichiewicz.

Rzym czy Polska.

(Dokończenie).

Z dziejów stosunku kleru rzymsko-katolickiego do Rządów Rzeczypospolitej Polskiej.

Odpowiedź Lwa Sapiehy, kanclerza litewskiego na list arcybiskupa Połockiego Józafata Kuncewicza.

Jeszcze piszecie: „na sejmach podnoszą głosy szkodliwe nie tylko Unji ale całemu prawowiernemu rzymskiemu duchowieństwu“ i t. d. Któż temu winien? Jedną Unją przyczyną jest wszystkich tych nieszczęść. Kiedy gwałt czynicie sumieniem ludzkim, kiedy zamykacie cerkwie, żeby ludzie bez nabożeństwa, bez obrządków chrześcijańskich, bez świętości zginęli, jak niewierni, kiedy samowolnie na złe używacie miłości i poważania Króla JMci, to w tem obchodzi się bez nas; lecz kiedy z powodu nieforemności powstaje w narodzie niespokojność, którą uśmierzyć trzeba, wtedy nami dobrze drzwi zatkać. Dlatego też i przeciwna strona mniema nawet, jakobyśmy z Wami znowę uczynili ku uciśnieniu sumienia ludzkiego i ku naruszeniu powszechnego pokoju, czego nigdy nie było! Dosyć na tem, że Wasza Przewielebność z nami

w Unji, tej strzeżcie dla siebie i w powołaniu, którem jesteście powołani, trwajcie spokojnie, a nie wystawiajcie nas na powszechną nienawiść, siebie zaś samego na niebezpieczeństwa i tak wielki przed całym narodem upadek.

„Na nieprzyjmujących Unji, piszecie dalej, wydać rozkaz i wygnać ich z państwa” i t. d. Broń Boże! Niechaj się nie dzieje w ojczyźnie naszej tak okropne bezprawie! Dawno w tych państwach zaprowadzona została święta rzymsko-katolicka wiara i póki nie miała naśladowniczki nabożeństwa swego i posłuszeństwa dla Ojca świętego, póty wstawiała się miłością pokoju i potężnością wewnątrz i zewnątrz państwa; teraz zaś, przyjąwszy w społeczność swoją niejaką swarliwą przyjaciółkę, cierpi z jej przyczyny na każdym sejmie w każdym narodowym zebraniu, w każdym powiatowym posiedzeniu mnogie rozterki i spotwarzania. Zdawałoby się lepiej i pożyteczniej dla społeczeństwa uczynić rozbrat z tak kłótniwą towarzyszką, bośmy nigdy w ojczyźnie naszej takich nie mieli rozterek, jakie nam zrzędziła ta pięknoabarwna Unja.

Chrystus nie zapieczętowywał i nie zamykał cerkwi... „Mają oni, mówicie, należytych księży” i t. d. Daj Boże, żeby ich było dosyć; lecz to nie dosyć, że Wy sami ich chwalicie: własna chwała zawsze podejrzana. Trzeba, żeby innowiercy widzieli dobre dzieła ich, i sławiąc Ojca, który jest na niebiesiach, naśladowali w ścieżkach ich. Atoli ja słyszę, jakich to Wy księży poświęcacie, to jest takich, od których cerkwi więcej upadku, niż zbudowania zdarzyć się może. Powszechnie Wam zarzucają, że u Was nie masz należytych księży, a raczej pełno ślepych: a tak Wasze popy nieuki pociągają naród w pogubienie...

„Oddawać — piszecie — cerkwie na urąganie” i t. d.; lecz zapieczętować cerkwie i urągać się z kogokolwiek jest zgubne wzruszenie braterskiej jednomyślności i wzajemnej zgody. Z tem wszystkim niechaj mi Wasza Przewielebność pokaże, kogoście Wy pozyskali, kogoście zjednali tą swoją surowością, tą srogością, tem pieczętowaniem i zamykaniem cerkiew? I owszem, pokaże się, żeście utracili nawet i tych, którzy w Połocku u Was w posłuszeństwie zostawali: z owiec poczyniliście ich kozłami: sprowadziliście niebezpieczeństwo na kraj, a może i zgubę na nas wszystkich katolików. Zamiast wesela przyczyniła nam Wasza tyle świetna Unja kłopotu, niespokojności, niezgody, i tyle nam się stała gorzką, żebyśmy woleli być bez niej, ile z jej przyczyny cierpimy niepokoje, gorycze i dokuczania. Otóż to są plody Waszej zachwalanej Unji. Znakomitą zaiste ona jest przyczyną tylu między ludźmi i w kraju rozterek i niezgodności! Bo gdyby, niech Bóg broni, ojczyzna się wstrzęsła (do czego Wy swoją surowością tak dogodną drogę otwieracie), nie wiem, coby wtenczas z Waszą Unją było.

„Przynajmniej, piszecie, dał mi w tej mierze przepis Pasterz najwyższy czyli jego namiestnik” i t. d. Sprzeciwić się Najwyższemu Pasterzowi byłoby przekłętym pokuszeniem: lecz ja śmiem utrzymywać, że jeśli Ojciec święty wiedział, jakie z powodu Waszej Unji w ojczyźnie naszej powstają rozterki, bezwątpienia pozwoliłby na to, czemu Wy upornie się sprzeciwiacie. Mamy przykład względności tego Ojca świętego, rozważającego tak mądrze w niektórych państwach cerkiew Chrystusową, której on jest ojcem, nie ojczymem, że dla powszechnego ich dobra bardzo wiele tam pozwolił, co u nas pod grzechem śmiertelnym zakazano.

A po tem wszystkim Król każe cerkiew ich w Mohylowie rozpieczętować i otworzyć, o czem ja z Jego rozkazu Waszej Przewielebności piszę,

a jeśli Wy po tem mojem napomnieniu tego nie uczynicie, to ja za rozkazem Jego Królewskiej Mości sam każę rozpiecztować i im oddać, żeby oni podług swego nabożeństwa w cerkwiach tych swoje obrządki sprawowali. Żydom i Tatarom nie zabrania się w państwach Królewskich mieć swoje synagogi, a Wy chrześcijańskie piecztujecie cerkwie! Z tego powodu rozchodzi się już wszędzie pogłoska, że oni wołają być u niewiernych Turków, w poddaństwie, aniżeli cierpieć takie sumienia swego uciśnienie.

„Lecz, opowiadacie, czyżby było sprawiedliwem okazywać taką względność dla niepewnej przyszłej spokojności?“ Nie tylko sprawiedliwem, lecz i koniecznem, ponieważ niechybnie staną się w społeczeństwie rozterki, jeśli jeszcze większe w nabożeństwie ich wyrządzać im będziemy uciśnienia. Już się odzywają słuchoy zewsząd, że chcą na zawsze z nami wszelki związek rozerwać.

Co się tyczy Połocczan i innych przeciw Wam „buntowników“, to może być, że są oni takimi, ale Wyście sami ich do buntu podniecili; byli oni Wam we wszystkim posłuszni, cerkwi Waszej nie porzucali, lecz Wyście sami ich od siebie odrzucali! Nowogrod Siewierski, także Starodub, Kozielec, i mnogie inne twierdze, Unja od nas oderwała; nawet i teraz ona jest główną przyczyną, że naród moskiewski od Królowica¹⁾ stroni, jak się to oczywiście pokazuje z rosyjskich listów do Panów Rad i inszych naczelników Wielkiego Księstwa Litewskiego. I dlatego nie chcemy więcej, żeby ta, tyle dla nas zgubna Unja, do końca nas zniszczyła.

To są objaśnienia, które daję na list Wasz. Życzę sobie na przyszłość być wolnym od sporów z Wami. Proszę tylko Najwyższego o wszelkie dla Was pomyślności, a zarazem o ducha łagodności i miłości bliźniego, zostając z poważaniem...

W Warszawie dnia 12 marca 1622 r.

Klasztorne kwiateczki.

Pomiędzy rewindykowanemi klasztorami w Polsce, znalazło się dwa w Dubnie. Do jednego z nich wprowadzili się bracia Misjonarze Bosi w szewrowych butach i utworzyli w nim zakład i schronisko dla sierot. Działo się to w roku 1922. Po jakimś czasie zmienili firmę i utworzyli szkołę dokształcającą, zmieniając równocześnie i nazwę swoją na Misjonarzy Kresowych.

Długi czas nie można było zbadać, skąd oni pochodzą. Księży nie mieli, tylko brata przełożonego. „Misjonarze“ ci, jak się później okazało, to uciekinierzy od brata Alberta, zostali hojnie udotowani przez Rząd p. Witosa, a 3 maja w 1923 roku Ministerstwo Spraw Wewn. wręczyło wychowankom przez swego delegata uroczyste sztandar.

Pobożne to zgromadzenie zajmowało się początkowo rozmaitemi dostawami publicznemi i w takich przedsiębiorstwach miało wszędzie pierwszeństwo, tylko nigdy nie dotrzymało umowy.

Początkowo szwindle te tuszowano, ale później poszkodowani zaczęli wnosić skargi i otrzymali wyroki na pobożnych braci; sprawy zaczęły nabierać rozgłosu, tembardziej, że wychowankowie młodszy skarżyli się na głód, zaś starsi umieli sobie jakoś radzić, bo ich widywano w publicznych domach wieczorami.

¹⁾ Władysława, wybranego zrazu przez Moskwę na cara. Przep. Red.

Jakimi drogami szła moralność tych rzymczyków niech mówią dwa przykłady. Mieli młyn i ten wydzierzawili żydowi, a później chrześcijaninowi, od którego pobrali tytułem dzierżawy kilkadziesiąt mtr. kartofli dla zakładu. Sprawa oparła się o sąd, gdzie się Misjonarze dowiedzieli, jak się robi umowy. W drugim wypadku wydzierzawili swoją łąkę na boisko gier ruchowych „Żydowskiemu Tow. dla ochrony zdrowia“ (T. O. Ż.) a równocześnie wypuścili tę samą łąkę chłopom na pastwisko. Żydzi chcieli grać, ale im przeszkadzały krowy, więc spędzali krowy i pastuchów. Chłopi chcieli paść, ale im znowu żydzi wydeptali trawę, więc pędzili żydów. W rezultacie obydwie strony udały się do brata przełożonego, Franciszka. Ten pragnąc w imię chrześcijańskiej zasady godzić poważnionych, udał się na punkt sporny; wkrótce trzem nacjom Dubna ukazał się następujący widok: na czele tłumu ludzi pędził misjonarz z rozbitą głową, za nim chłopci, za chłopami — żydzi i wszyscy skierowali się na policję.

Wskutek tych skandalów biskup łucki zabrał misjonarzy do siebie. Proboszcz dubieński pragnął zatrzymać przynajmniej instrumenta muzyczne dla Dubna, ale jak się okazało, że nie tylko te instrumenta, ale i szereg innych rzeczy, stanowiących własność Zakładu, a nabytych za subwencję rządową, są „własnością prywatną“ brata Franciszka.

Na koniec dodać należy, że pupile Rządu p. Witosa zajmowali się nie tylko wychowaniem sierot, ale nawet mnożyli sieroty, bo równocześnie z ich odjazdem, wpłynęły skargi kobiet o zapłaceniu alimentów.

Okradzeni święci.

W ciągu ostatnich kilku dni okradziono w pobożnym Krakowie aż trzy kościoły. Z obrazów św. Teresy w kościele św. Krzyża i św. Piotra skradli złodzieje wotów za około 1 000 zł. Zaś w wigilię Bożego Narodzenia niewykryci dotąd złodzieje złupili z ołtarza Matki Boskiej Częstochowskiej w kościele Karmelitów 2 sznury pereł, złotą branzoletę, sznur koralu, dwa serca srebrne i kilka innych przedmiotów wartościowych.

Biedni ci święci! Chorych leczą, umarłych wskrzeszają, a od złodziei obronić się nie mogą. Czy zresztą nie byłoby lepiej, zamiast ich obwieszać zegarkami, branzoletami i perłami, użyć tych kosztowności dla ratowania żywych, a z głodu przymierających ludzi, jak to robił np. św. Wawrzyniec? Biedacy mieliby z tego pożytek, święci więcej chwały i nie dawaliby złodziejom okazji do grzechu.

Z Parafij Narodowych.

Z pierwszej parafii Narodowej.

Z Bażanówki.

Rok 1926 był rokiem intensywnej pracy nad ugruntowaniem naszej parafii. Był to czas wielkiej próby i ciężkiej walki nie tylko z niedomaganiem w łonie samej parafii powstającymi, ale i walki zewnętrznej. Bażanówka szczyli się tem, iż po Krakowie pierwsza gościła kapłanów Narodowych, pierwsza stanęła do walki z Rzymem, pierwsza upomniała się o należne sobie prawa wolności i te prawa sobie wywalczyła. Kto śledzi uważnie stosunki religijne w Polsce powojennej i kto zna siłę klerikalizmu rzymskiego, ten

zdumieje się nad szalonym, jak go nazwano, krokiem, jaki uczyniła Bażanówka w r. 1921. Garstka ludzi z Bażanówki i Jaćmierza odważyła się wypowiedzieć posłuszeństwo biskupim rządóm. Ten zdrowy, samorzutny od-ruch ludu wiejskiego przeciw tyranji księży rzymskich świadczy o sile du-chowej chłopu polskiego, który widocznie już dojrzał do samodzielnego życia, bo przez założenie Kościoła Narodowego uniezależnił się od duchowej opieki Rzymu, podjął się pracy rozumnej, pożytecznej i celowej nad urobieniem się według zasad Ewangelji świętej. I nie uląkł się chłop straszaka „herezji“, nie odstraszyły go represje różnego rodzaju, nie zgniółł ni Rzym, ni policja myśli poczętej w umyśle chłopu, nie wyrwano mu jej ani aresztami ani grzywnami. Z początku podrwiwał sobie rzymski biskup z „nowinek“, później gdy te nowinki zaczęły przybierać poważny charakter, ruszył przeciw nam wszystkie moce, jakie miał do dyspozycji. Lecz Kościół Narodowy to idea, a idei nie można zwalczyć prześladowaniami. I dlatego niech Rzym nas bije, ile mu się podoba, niech nas prześladowuje i straszy — my, skoro zaciągnęliśmy się pod sztandar Chrystusowy, wytrzymamy pod nim, a prześladowania umocnią nas tylko w przekonaniach naszych. My jesteśmy dumni z tego i czujemy swoją tężyzną i siłę.

Nie zaszkodziła nam też zdrada byłego wysłannika rzymskiego a chwilo-wo naszego proboszcza ks. Jagodzińskiego, owszem dała nam nowy dowód, jak Rzym znieprawia dusze swych niewolników. Wypadek ten tem mocniej przywiązał parafję naszą do K. N.

Po ucieczce Jagodzińskiego objął parafję ks. Zielonka. Młody ten kapłan nietylko nie zawiódł naszego zaufania, lecz owszem swoim postępowa-niem coraz to więcej nas utwierdza w przekonaniu, że chłop polski nie ma co szukać w Rzymie, ale sam sobie musi wystarczyć i pod kierownictwem polskich kapłanów kochających lud ma dążyć do Chrystusa.

Wpływ K. N. w powiecie sanockim i w okolicach jest naprawdę bło-gosławiony. Z najodleglejszych wsi ściągają się tłumy ludzi, ażeby posłuchać nabożeństwa polskiego i kazania z Ewangelją św. zgodnego. Są tacy, którzy przez ciekawość idą, aby się przekonać, czy oszczerce informacje rzymskich księży o K. N. są prawdziwe. Z głębokiem oburzeniem opowiadają o tem, jak niegodnie ich okłamywano. Kościół Narodowy w Bażanówce i w całej Polsce jest potężnym batem na rozpasanych księży rzymskich, bo ich uczy jak mają traktować swoje owieczki, nawet miarkuje ich zdzierstwo i świę-tokupstwo.

Proboszcz w Jaćmierzu, ks. Boczar, przez długi czas nie dawał za wy-graną i różnych sposobów używał, aby zapędzić do swej zagródki swoich byłych parafjan w Bażanówce i w Jaćmierzu. Jesienią chwycił się dość do-wcipnego sposobu, mianowicie ogłosił, że zamyka stary cmentarz, rzekomo zapełniony a kupił nowy, oczywiście z chłopskiej kieszeni, bo na parafjan nałożył dość wysoką konkurencję. Ludziska znosili ostatni grosz a proboszcz pocieszał ich, że i Posada Jaćm. i Bażanówka zmuszone z konieczności złączą się i przystąpią do kupna cmentarza a tem samem wrócą do Rzymu. Nie-stety, nie udało się, bo Bażanówka okazała więcej dowcipu, niż proboszcz z Jaćmierza. Wyznawczyni K. N. Regina Wójcik ofiarowała tanio kawał ziemi, którą zakupiła parafja narodowa i przeznaczyła ją na cmentarz. Poświęcenia dokonał dnia 12 grudnia 1926 r. ks. prob. Zielonka z udziałem wielkiej ilości ludzi. Mamy więc nowy cmentarz, mają i rzymianie, chociaż im nowego nie było potrzeba.

Do jakiego zdziczenia doprowadza ks. Boczar swemi napaściami na K. N. swoich parafjan, świadczy ohydny postępek niejakiego Michała Burego w Bażanówce. Głupiec ten widział podczas poświęcenia naszego cmentarza pięć krzyży, które się w takich wypadkach stawia. Chcąc się przypodobać swemu proboszczowi a wyszydzić nasz Kościół, powbił pięć krzyży na oborniku obok swojej stajni. Czekamy, co arcyrymska prokuratorja powie na takie bluźnierstwo i bezczeszczenie godła chrystjanizmu. Wina tu nie ciemnego chłopa, ale raczej fanatycznego księdza rzymskiego, który wydrwiwa obrzędy religijne u nas i zachęca tem innych do bluźnierstw.

W pobliskiej wiosce Besko rezyduje dziekan ks. Knap, który z przyczyn narazie nam niewiadomych został zdegradowany do roli wikarego. Funkcje proboszcza pełni jego dotychczasowy wikary ks. Hołub. Chodzą wieści, że powodem takiej kary miało być to, że nie dopilnował wytopienia „herezji“ w Bażanówce i w Jaćmierzu.

Obserwator.

Stoimy silnie.

Z Grudziądza.

Głoszą księży z ambon, że wyznawcy K. N. to ludzie potępieni, ale wełna z tych zatraconych owieczek nie śmierdzi piekielną siarką. Cały szereg osób należących do Narodowej parafji otrzymało w tych dniach wezwania podpisane przez rzymskiego księdza, by opłacili podatek kościelny za rok 1925. Co za troskliwość! Jeżeli już owieczka idzie do piekła, trzeba chociaż wełnę z niej przedtem ostrzydz. Stępieją wam jednak wasze nożyce, zanim jeden bodaj włos z nas zdejmiecie.

By wykazać obłudę przeciwników, którzy ciągle piszą po gazetach, że otrzymujemy dolary, zamieszczamy poniżej finansowe sprawozdanie z dochodów i wydatków naszej parafji za rok 1926. Wszystko to ofiary członków, składane w kościele i jako dobrowolny podatek członkowski.

Sprawozdanie finansowe z r. 1926. — Dochód: 1. Styczeń 528'41 zł, 2. luty 438'07 zł, 3. marzec 885'90 zł, 4. kwiecień 485'49 zł, 5. maj 600'60 zł, 6. czerwiec 562'51 zł, 7. lipiec 467'65 zł, 8. sierpień 476'70 zł, 9. wrzesień 575'56 zł, 10. październik 1.046'61 zł, 11. listopad 1.540'67 zł, 12. grudzień 468 zł. Razem 8,076'62 zł. — Rozchód: 1. styczeń 772'73 zł, 2. luty 483'40 zł, 3. marzec 737'76 zł, 4. kwiecień 623'10 zł, 5. maj 345'73 zł, 6. czerwiec 464'55 zł, 7. lipiec 582'07 zł, 8. sierpień 640'63 zł, 9. wrzesień 622'60 zł, 10. październik 483'27 zł, 11. listopad 712'20 zł, 12. grudzień 551'50 zł. Razem 7,018'54 zł. — Zestawienie Dochód zł 8,076 — Rozchód zł 7,018'54. Pozostaje w kasie zł 1,058'08.

Członkowie Komitetu parafji Narodowej w Grudziądzu: 1. Górny Stanisław, przewodniczący, 2. Cieszyński Jan, zastępca przewodn., 3. Damachowski Klemens, sekretarz, 4. Ponicki Jan, zastępca sekret., 5. Świerczyński Franciszek, skarbnik, 6. Malinowski Franciszek, marszałek, 7. Laskowski Franciszek, marszałek, 8. Kunicz Franciszek, marszałek, 9. Paćkowski Jan, marszałek, 10. Leszczyński Jan, marszałek. — Rewizorzy kasy: 1. Jarmondowicz Jan 2. Graikowski Bernard, 3. Topoliński Jan.

Mamy wydzierzawioną kaplicę obszerną, za którą płacimy 200 zł miesięcznie; światło i czyszczenie wynosi 62 zł miesięcznie. Nabożeństwa odbywają się co dzień o godz. 7-mej w niedziele i święta o 7^{1/2} rano, o 10^{1/2} suma i kazanie, a nieszpory i kazanie o 7^{1/2}. Nauka religji dla dzieci odbywa

się każdy wtorek i piątek o 3-ciej. Dwa razy tygodniowo wygłasza nam nasz ksiądz proboszcz odczyty.

Przy parafji zorganizowane są towarzystwa: Towarzystwo oświatowe „Gwiazda“, liczące 62 członków, Towarzystwo „Niewiast Polskich A. N. S.“, liczące 135 członków. Towarzystwo to obdarowało na gwiazdkę 148 dzieci. Towarzystwo pomocy „Ulga“, liczące 86 członków, ma na celu nieść pomoc w razie wypadku śmierci w rodzinie. Towarzystwo „Dziewic Polskich“, liczące 44 członków. Towarzystwo „Dzieciątka Jezus“ liczy 263 dzieci, Polskie Towarzystwo walki z alkoholizmem „Zwycięstwo“ liczy 13 członków. Parafja liczy 4868 członków, deklarację podpisało 1186 pełnoletnich, którzy urzędowo wystąpili z Kościoła rzymskiego, reszta posiada tylko swoje legitymacje. Parafja ma do dyspozycji cmentarz komunalny. Władze sądowe wytaczają nam, za każdy pogrzeb kosztowne procesy i regularnie skazują naszego ks. prob. na kilkutygodniowy areszt.

W roku 1926 udzielono Sakramentu Chrztu św. 44 dzieciom, do Bierzmowania przystąpiło 147 osób, ślubów małżeńskich było 12-cie. Pogrzebów było 30.

Do zwycięstwa.

Zamość.

Od 7 miesięcy zaledwie istnieje parafja Narodowa w Zamościu, a owoce jej pracy oglądają już szerokie masy naszego ludu. W ciągu ubiegłego roku zrobiliśmy tu bardzo dużo, a to dzięki zrozumienia naszej wielkiej sprawy przez lud i dzięki energicznej pracy naszego proboszcza ks. Władysława Farena. Dnia 28 grudnia zakupiliśmy plac pod budowę kościoła, który włącznie z opłatami kosztował nas 2.450 zł. W okresie siedmiomiesięcznego istnienia parafji zakupiliśmy sobie do kościoła monstrancję, puszkę i inne potrzebne aparaty kościelne, jak ornaty, kapę białą i czarną i t. d., na co wydaliśmy 2.350 zł. Obecnie dzięki staraniom ks. proboszcza Farena zyskaliśmy też i swój cmentarz. Dnia 31 grudnia Starosta Dr. Uzarski wyznaczył komisję złożoną z lekarza powiatowego, komendanta policji i ks. Farena; komisja ta wybrała nam śliczny plac pod cmentarz obok starego cmentarza i oddała nam do własnego użytku. Radość zapanowała wielka, bo mając swój cmentarz pewni jesteśmy, że pogrzeby odbywać się będą odąd spokojnie. Zaraz się też to praktycznie okazało. Dnia bowiem 31 grudnia zmarł w naszym mieście staruszek 82 lat liczący Jakób Karpowicz. Pogrzeb odbył się 2 stycznia o godz. 3-ciej popołudniu. Jakże miło było patrzeć, kiedy tym razem już bez asysty policji ruszył kondukt pogrzebowy ulicami miasta Zamościa w stronę nowego cmentarza Narodowego, prowadzony przez ks. Farena. Ogromne tłumy narodu odprowadziły zwłoki zmarłego, zaś ks. proboszcz pożegnał nad grobem gorącymi słowy zmarłego parafjanina. Po pogrzebie parafjanie udali się tłumnie oglądać zakupiony plac pod kościół i wyrażali swe zadowolenie z odpowiedniego miejsca.

Bezpośrednio potem odbyło się posiedzenie Komitetu kościelnego, który obradując nad sprawami zebrania materiału do budowy Kościoła, sam od siebie zadeklarował dać na budowę około 1.000 zł.

Cześć zato dzielnym pracownikom i ofiarodawcom.

Za Komitet P. K. K. N. w Zamościu: *Michał Bochenek*, sekretarz.

Cośmy zrobili.

Krosno.

Parafia krośnieńska, mimo wielkiej nędzy naszych ludzi, wyniszczonych przez długie bezrobocie (80% naszych członków jest bez pracy), utrzymuje się i rozwija normalnie, powoli lecz stale. W drugi dzień świąt, po sumie odbyło się roczne zgromadzenie parafjalne. Przedłożone sprawozdanie roczne wykazuje postęp we wszystkich dziedzinach naszej pracy. Ilość zapisanych rodzin wzrosła od r. ubiegłego z 142 na 336. Dzięki Opatrzności Bożej udało się nam w jesieni zbudować własny kościółek, skromny lecz obszerny, mogący pomieścić 1.000 ludzi, który Najprzew. ks. bp. Hodur raczył osobiście poświęcić dnia 14 listopada.

Ruch za Kościołem Narodowym promieniuje z Krosna na całe Podkarpacie zachodnie. W tym roku urządziliśmy przeszło 30 odczytów i zgromadzeń propagandowych w całym szeregu miejscowości. Zorganizowana na wiosnę szkoła ewangelistów liczyła 57 osób z 10 różnych miejscowości naszego powiatu, którzy przeszli cały systematyczny kurs oświatowo-religijny. W czasie wakacji szkolnych, gdy dzieci nasze były wolne od rzymskich katechetów, urządziliśmy regularną naukę religii w 7 miejscowościach, na którą uczęszczało 165 dzieci. Do zorganizowanej w tym roku Spółdzielni wzajemnej pomocy „Braterstwa chrześcijańskiego“ należy dotąd 51 osób z 82 udziałami. Sąd parafjalny i Biuro porady i pomocy załatwiło przeszło 1.500 spraw i zlikwidowało polubownie cały szereg procesów. Dzięki parafji naszej mniejsza się pijaństwo, w tutejszym powiecie strasznie naród niszczące; ustały też znacznie krwawe bijatyki weselne i podnosi się życie szczerze religijne, duchowe, a z nim oświata i kultura. Rozsprzedaliśmy też przeszło 2.000 broszur i książek religijnych, Pisma św. i t. p.

Także sprawozdanie kasowe, jak na obecną biedę, przedstawia się nieźle: Przychód roczny z wkładów członków wynosił 1.045·45 zł.; zbiórki z nabożeństw i odczytów 832·93 zł.; ofiary i datki dobrowolne 497·84 zł.; udziały wpłacone 232·50 zł.; ofiary na budowę kaplicy 3.403·78; pożyczki zwrotne na budowę 845 zł.; fundusz na dzwon 6·39; razem 6.864·29. Wydatki na księży, utrzymanie, mieszkanie, podróże 2,151·91; czynsz kaplicy, kościelny, wino, świece 547·19; administracja i różne 218·28; budowa kaplicy i inwentarz parafjalny 3.947·41.

Kościółek nasz jest jeszcze wewnątrz niewykończony i bardzo ubogi w sprzęty kościelne; mamy więc przed sobą jeszcze dużo wydatków, lecz ufamy w dalszą opiekę Bożą i liczymy, że bracia nasi, którzy dotąd przychodzili nam z łaskawą pomocą, dalej też o naszej placówce zechcą pamiętać. Każdy grosz ofiarny wydaje tu plon stokrotny.

Zgromadzenie parafjalne składa też serdeczne podziękowanie wszystkim naszym braciom i siostrom tutaj w Polsce i tam daleko za Oceanem na wychodźstwie, za łaskawe ofiary na budowę naszego kościółka złożone; dalej za bezinteresowaną w większości współpracę przy budowie, pod ciągłą grozą aresztowania naszych ofiarnych członków, jak też za bezpłatną zwózkę materiałów budowlanych, przez narodowców z Dobieszyna, Toroszków, Polanki, Potoka, Ustrobnicy i t. d. Dla braku miejsca nie możemy im podziękować imiennie; prosimy jednak: Niech dobry Bóg im wszystkim błogosławi!

W imieniu Komitetu parafjalnego: *Fr. Syrek* przewodniczący Komitetu, *Szymon Jurczyk* sekretarz, *Antoni Mikuś* gospodarz kaplicy.

Trochę humoru.

Na łamach największego tygodnika polskiego w Stanach Zjedn. „Ameryka—Echo“, wydawanego przez p. A. Paryskiego w Toledo, Ohio, wypowiadają swe poglądy na różne sprawy wszyscy czytelnicy. Pismo to umieszcza każdy głos, czy to w kwestji społecznej czy religijnej, pozostawiając czytelnikom sąd o wartości czyjegoś zdania. Większość abonentów opowiada się za Kościołem Narodowym i uzasadnia swoje stanowisko różnemi argumentami. Piszą jednak czasem ł przeciwnicy K. N. i jak umieją, tak bronią papieżstwa.

Jeden z takich listów w obronie Kościoła rzymskiego umieściła „Ameryka—Echo“ bez żadnych zmian, z błędami ortograficznymi, które same już robią komiczne wrażenie. Humorystyka polega jednak na tem, że autor umie w gruncie rzeczy myśleć i trafnie rzecz ujmuje. Z całą naiwnością wypowiada on swój pogląd, że Kościół rzymski poprawił Pana Jezusa i na praktyczny i korzystny dla siebie grunt sprowadził chrześcijaństwo. List ten przedrukujemy dosłownie:

Niech rzyje Żym!

„Czytam I ja koncig dla wszysdkich, a pszyznam się, rze najlepiej to łóbię czytać artykuły pani A. wielowiedzy, tag, pani ma rację. A ni ksiąc, a ni ojciec św. nie winien temó, rze łódzie nie hcą słóhadź nałóki Hrystósa, winien Temó sam Hhrystós. Po co on Tag nałóczał? jego nałóka nie jezt zgodną z nałóką św. Kościoła žymsko-katolidzkiego, pan jezós śtedy się tylko zpszeciwiwał ojóc św. i zpszeciwiwa, ojciec św. nakazóje pościdź, a pan jezós powiada;

„Nie to co wchodzi w usta wasze jest grzechem, ale to co wychodzi z ust waszych“.

Hrystóz Tag nie powinién łóczydź, ot Tego jezt ojciec św. rzeby pozty nakagywał i dyzpensy ódzielał za małem wynagrodzeniem.

Błont tagrze popełnił Hryztóz, kiedy powiedział, że „jednego tylko macie ojca, a ten, jest w niebiesiech“, a gdzie ojciec rodzony? A gdzie ojciec kszestny? a ojciec dóhowny? a ojciec św.?

Pan jezóz wiele błedów popełnił i te właśnie błędy kościuł žymsko-katolidzki próstóje pszes 2,000 lad. Ja jestem za tem, aby nie patrzedź, jag pan jezóz naóczał, tylko jag žym naócza, bo ftenczasz tylko morzemy bydź zbawieni.

Mnie się tagrze zdaje, rze pan jezós był trocha za lejzy¹⁾ i jeszcze jezt lejzy. Bodla czego on się jeszcze nikomó i nikdzie nie objawił? Patrzcie na Madkę bozką, ona się śtedy²⁾ objawia. To płacze krfawemi łzami, to oczami rusza, a pan jezós nic i nic.

S tego fszystkiego widzicie sami, rze nie tszeba ófadź jezósowi, tylko św. ojóc św. ojciec jezt nieomylny, a hrystóz wiele omyłek popełnił, ktore sie nie zgadzają z naóką kościoła žymsko-katolidzkiego, tag, tag, drodzy bracia i siostry! nie Otstępijcie žymó! žym ma klucze do nieba, a nie Hrystus. Nie mudlcie się do Hrystósa, tylko do madki bozkiej, predz z kościołem narodowym, on nie nalerzy do žymó! predz z babtystami, oni się nie modlą do madki bozkiej. Niech rzyje žym!

B. Drogofzkas“.

¹⁾ Wyraz angielski, pisze się „lazy“, wymawia „lejzy“, oznacza leniwy.

²⁾ Angielskie „steady“, wymawia się „stedy“, znaczy: ciągle, często.

Poświęteczne refleksje.

Idąc na Pasterkę o godz. 11¹/₂ w nocy, zobaczyłem cały kościół P. Marji otoczony policją. Dlaczego? Oto w tradycyjnym tym kościele tradycyjnie co roku wyprawia pijana gawiedz i różne szumowiny istne orgie jak szczypanie i popychanie dziewcząt i dopuszcza się bezwstydnym a nieraz złośliwych żartów. Oto, jak nam wychował Kościół rzymski nasze społeczeństwo. Po tysiącletnim ponowaniu Rzymu w Polsce doszliśmy do tego, że musimy nasze świątynie policją obstawiać i osłaniać przed zbeszczeszzeniem nie przez żydów, heretyków, ale prawowiernych wyznawców Rzymu!

Czyż samo społeczeństwo nie jest zdolne wyrzucić mętów z kościoła? Widocznie że nie! to społeczeństwo jest arcykterykalne ale nie pobożne, nie religijne. Przychodzi ono do kościoła jak na przedstawienie, aby się wzajemnie przedstawiać i pogapić. A gdzie wielebne i przewielebne duchowieństwo? Ano, ono tańczy koło złotego cielca. Ołtarze w świątyniach kapią od złota i srebra, a pod drzwiami tych bogatych świątyń jęczą i skamlą hordy żebractwa. Dziewki uliczne stroją się w perły z obrazów świętych, złodzieje łupią raz w raz kosztowności z ołtarzy, a ze skarbem Państwa kłóci się kler o każdy grosz podatku z dóbr kościelnych, o dochody, o pensje.

„Narodu duch zatruty, to dopiero bólów ból“ — wołał wielki wieszcz polski. Jeżeli Rzym potrafił opanować i sklerykalizować nasze społeczeństwo, a nie zdołał go religijnem uczynić, nauczyć go szacunku dla świątyń, dla nabożeństw, to jest dla nas przestroją, że z innego źródła czerpać nam trzeba natchnienie religijne, nie z Rzymu. Trzeba nam sięgnąć w głąb duszy naszej, duszy polskiej, zbliżyć się do Chrystusa i pod Jego kierownictwem budować nowy Kościół, na Jego nauce oparty, Kościół polski, Kościół Narodowy.

Kraków.

Dąbrowski Franciszek.

Zlikwidowany cud.

W małym, ale nie chcąc uchodzić za podłe miasteczko, Słupiu w Poznaniańskim, stał się cud; taki stary, powszedni, według gotowego szablonu sfabrykowany cud: dwoje dzieci słupskich zobaczyło Matkę Boską na drzewie czereśni. Lotem błyskawicy rozeszła się wieść o dostojnych odwiedzinach; do romantycznej chociaż niebardzo wygodnej siedziby Królowej niebios zaczęły zjeżdżać ogromne procesje pątników. Niewiele wprawdzie było szczęśliwców, którzy mogli rodzonemi oczyma cudowne zjawisko zobaczyć, ale byli tacy, — aż 13 ich było. I to jeszcze jacy! Sami najgodniejsi! Jedna wizjonerka — jak pisze kterykalny „Dziennik Poznański“ — ma już trzecie potomstwo z nieprawego łoża, inny, jakiś parobek, także „godny“, jada w piątki kiełbasę...

Rodzice uprzywilejowanych przez niebo dzieci cieszą się bardzo i... robią świetne interesy: Biorą od pobożnych pielgrzymów za wypożyczenie stołka na nocleg po 2⁵⁰ zł., a za gołą ławkę 5 zł.

Ponieważ w Polsce człowiek składa się z ciała, duszy i paszportu, a tego ostatniego pilnuje policja, więc z obowiązku przybyła zbadać legitymację niebieskiego gościa. Okazało się jednak, że na czereśni nikogo niema, że dzieci, które Matkę Boską miały widzieć, są poidiotami, rodzice spryciarzami, a scenarjusz objawienia układał zawodowy hipnotyzer ze Środy, który powędrował za to do ula. Śledztwo jeszcze nieukończzone...

„...Jeżeli nam Bóg da znów kiedyś udzielność, trzeba nam będzie uwolnić z pęt obcych sumienie i utworzyć wedle myśli naszych światlejszych z czasów króla Zygmunta Augusta pradziadów, niepodległy kościół polsko-chrześcijański, bo inaczej zginiemy!...”

Z „Chowanny“ Br. Trentowskiego

„Wiara bez światła, to ciało bez ducha, to trup“.

B. F. Trentowski.

Wielu zapatruje się tak na moralność, jak na nowe budownictwo dążące przedewszystkiem do wygody.

Odpowiedzi Redakcji.

Dr. Stachura, Głogów, Matysz, Pawłów. Brakujące numeru „Polski Odrodzonej“ wysłaliśmy. Guzik, Jasto. Dziękujemy, pieniądze otrzymaliśmy, z ubiegłych lat „P. O.“ wysłaliśmy. Tajanowicz. Wilno. Red., dziękuję za przesłane adresy. Skalski, Wąwolnica. Broszury wysłano powtórnie. Siwiec, Młynarka, Myjek, Szczawnica. Okazowe numeru „Polski Odrodzonej“ wysłaliśmy. Upraszamy zwrócić się do Red. „Kurjera Powszechnego“ w Lesznie. Łątka, Dukla. O ile pan ma koncesję na sprzedaż pism, to i nasze pismo może pan sprzedawać, w przeciwnym razie należy zwrócić się w tej sprawie do odpowiednich władz, a te bez trudności pozwolą Panu. Zwroty „P. O.“ upraszamy przesyłać w całości do Administracji. Czerwiński Warszawa. „Polskę Odrodzoną“ wysłaliśmy pod wskazanymi adresami, dziękujemy. Nycz, Krzemienica. „P. O.“ wysłaliśmy powtórnie. Sobota, Trzydnik. Upraszamy o dokładne i wyraźne podawanie adresów. Niemczura, Dąbrowa. Bp. mieszka stale w Krakowie. Upraszamy o przysłanie książek do biblioteki seminarjnej. Kuzian, Stryj. Prenumeratę otrzymaliśmy. Frankiewicz, Rudnik. Z każdego egzemplarza sprzedanego 5 groszy. Zwroty w całości przesyłać do Administracji. Ks. Nau-miuk, Tarnogóra. Pan H. ma do uiszczenia 50 zł. Liwoch, Domaszewo. Upraszamy zwrócić się do Tow. Biblijnego, Warszawa, Hortensja 3. Piestrokiewicz, Zaleszczyki. „Polskę Odrodzoną“ wysłaliśmy, prenumerata zapłacona do 31. XII. 26 roku. P. Hulka-Laskowski. Uwag o konfiskacie wydrukować nie możemy, bo u nas „w Galicji“ panuje jeszcze wielce szanowne prawo, oczywiście austrjackie, że pismu nie wolno krytykować ani prokuratora konfiskującego ani wyroku sądowego zatwierdzającego konfiskatę. K. Piszczek. Chyrów. Rozwód mogą przeprowadzać kościoły prawnie uznane; ponieważ K. N. dotąd niema legalizacji, sprawą tą zająć się nie możemy. W niedługim czasie ma być uchwalone nowe prawo małżeńskie dopuszczające rozwody sądowe.

Składki.

Ofiary dla parafji Narodowej w Jastkowicach złożyli na ręce p. Ł. Chyły w Ameryce, w Garfield N. J.: Po 3 dolary: Łukasz Chyła, Józef Bednarz, Andrzej Wos. Po 2 dolary: Marcin Majcher, W. Żuczek, K. Bogdan. Po 1 dolarze: Piotr Chyła, Józef Dus, Ludwik Kuziora, J. Łuka, J. Białas, J. Tanderys, J. Kus, Fr. Bednarczyk, H. Gergowicz, H. Kobylarz, I. Tenderys, M. Bulery, J. Kował, W. Sudol, L. Kiełbowicz, M. Pielka, Piorkowski, Stasiłowicz, Rajczyk, Bartosiewicz, S. Ofis, Sienkiewicz, W. Rębisz, M. Kopeć, J. Kudłacik, J. Jeżowski, M. Ważny, J. Popek, A. Sabat, A. Korczyński, Walenty Czop, Adr. Sojda, J. Kara, T. Perka, A. Mąsyo. Razem 50 dolarów. Powyższe datki otrzymaliśmy, za które składają serdeczne Bóg zapłać wdzięczni parafjanie.

Ks. J. Kwolek, prob. Piotr Trybeł, przewodn. J. Tabor, sekr.

Nadestano z Ameryki na prenumeratę: ks. Guzik 35-48 zł., ks. Wróblewski, Passaic N. J. 2 dol.

Na Fundusz „Walki z Inkwizycją rzymską w Polsce“ złożyli: p. Probulski 5 zł.: p. Lechota 1 zł.

Na Fundusz prasowy złożył: T. G. 3 zł.

Redakcja wysłała na zamówienie rocznik „P. O.“ 1926 oprawny w kwocie 10 zł.